

ADAM CHMIELEWSKI
Uniwersytet Wrocławski

Dwa komunitaryzmy

WITOLD M. NOWAK, *Spór o nowoczesność w poglądach Charlesa Taylora i Alasdaira MacIntyre'a. Analiza krytyczna*, Wydawnictwo Uniwersytetu Rzeszowskiego, Rzeszów 2008, ss. 531.

Bardzo obszerna książka Witolda M. Nowaka jest poświęcona osądowi nad nowoczesnością, jaki został zawarty w dziełach dwóch czołowych filozofów współczesnych, Charlesa Taylora i Alasdaira MacIntyre'a. Z natury przedsięwzięcia, jakie autor postanowił zrealizować, książka ta charakteryzuje się dwoistością. Autor mianowicie omawia naprzemiennie konteksty powstania i rozwoju filozofii Charlesa Taylora, następnie zaś Alasdaira MacIntyre'a; w dalszej części przeprowadza dwie osobne rekonstrukcje diagnoz postawionych przez obu omawianych autorów dla tego, co jest określane mianem „nowoczesności”, następnie zaś przedstawia „remedia”, zaproponowane przez obu autorów w odniesieniu do zdiagnozowanych przez siebie schorzeń społecznych, za które winę obaj składają na „nowoczesność”. Książka kończy się krytyczną dyskusją i bardzo klarownym podsumowaniem przedstawionej rekonstrukcji poglądów omawianych myślicieli. Dyskusja ta dotyczy zarówno aspektów diagnostycznych, jak i terapeutycznych koncepcji obu filozofów. Całościowa ocena projektów obu myślicieli stała się jednocześnie dla autora sposobnością do przeprowadzenia porównania ich obu, podkreślenia różnic między nimi, a zarazem do wyrażenia autorskich preferencji filozoficznych. Po przedstawieniu rozlicznych argumentów na rzecz wyboru jednego lub drugiego spośród omawianych projektów, w konkluzji swojej pracy autor ostatecznie opowiada się po stronie Charlesa Taylora.

Wśród różnic, jakie według Nowaka rysują się między Taylorem i MacIntyre'em, jest między innymi ta, że o ile Taylor traktuje swoje dzieło jako pracę o charakterze głównie diagnostycznym, pozwalającym mu zachować znaczną dozę pietyzmu wobec analizowanej nowoczesności, uznanej za byt subtelny i złożony, to MacIntyre prezentuje się z tej perspektywy jako jej radykalny krytyk, postrzegający nowoczesność jako godny jedynie odrzucenia chaos niekoherentnych części i resztek pofragmentowanego porządku dawnej epoki.

Z perspektywy Taylora kultura nowoczesna jest produktem i rezultatem „polifonicznej gry sił”, których wzajemna współgra określa niejednoznaczny i zmienny kierunek rozwoju nowoczesności, będący kompromisem toczących się zmagani między tymi siłami, stan równo-

wagi zaś między nimi ma charakter chwilowy i zawsze niestabilny. Dla kontrastu, MacIntyre w swoich analizach o osądach nowoczesności popada w uproszczenia, ujawniające się na przykład w utożsamieniu kategorii „nowoczesności” z pojęciem „liberalizmu”, czemu towarzyszy pomijanie współwystępujących w epoce nowoczesnej wielu trendów zdecydowanie antyliberalnych.

Jeżeli MacIntyre’owskie analizy i diagnozy są skutkiem, jak pisze Nowak, przyjęcia przezeń koncepcji historii jako rządzonej niezłomnymi siłami, które doprowadziły do upadku pewnego sposobu społecznego istnienia, oraz przekonania, iż wydobyć się ze stanu tej katastrofy przekracza zbiorowy wysiłek jednostek żyjących w epoce nowoczesności, to Taylor jest przez autora interpretowany jako myśliciel przyjmujący indeterministyczny pogląd na historię, która nie rozwija się w jednym kierunku, jednostki zaś nie są pozbawione szans wpływu na jej przebieg.

Nacisk na kategorie moralne, stanowiące podstawę MacIntyre’owskich ocen nowoczesności, autor uznaje za swoiście przewyżczony przez Taylora, który posługuje się szerszą kategorią duchowości. Dzieli ich także rozumienie głównych problemów nowoczesności na płaszczyźnie moralnej: dla MacIntyre’a jest to doktryna emotywizmu, dla Taylora zaś jest to szerszej rozumiana koncepcja naturalizmu, znajdująca realizację teoretyczne na płaszczyźnie nie tylko etyki, ale także antropologii filozoficznej i metodologii.

Kolejna różnica między dwoma filozofami dotyczy sposobu artykulacji źródeł nowoczesności. O ile więc MacIntyre kładzie nacisk na antagonistyczne nurty i siły, między którymi wyznacza zdecydowane różnice, odmienności i zerwania oraz jednoznacznie negatywnie ocenia odejście nowoczesności od religii, to Taylor obiera metodę koncyliacyjną, wielotorową i wielokierunkową, za pomocą której może pokazać na przykład, w jaki sposób religia stała się podstawą tendencji sekularyzacyjnych; dzięki temu może również poszukiwać możliwości pogodzenia religijnej przeszłości z postreligijną nowoczesnością.

Autor wskazuje także, iż krytyka MacIntyre’a, zbudowana na klarownym, lecz zasadniczo jednym argumentem przeciwko nowoczesności, mianowicie na tym, iż odrzuciła ona teleologiczne rozumienie człowieka, co w jego opinii doprowadziło do degeneracji moralnej i do upowszechnienia się emotywizmu, to jego argumentacja nie jest pod tym względem całkowicie nowatorska. Taylor, zgodnie ze swoją strategią ambiwalencji, poszukuje drogi między i pośród różnych tendencji interpretacyjnych nowoczesności, dążąc do ukazania bilansu zysków i strat związanych z nastaniem epoki nowoczesnej, ale także wskazuje możliwości przywrócenia autentycznego, pozytywnego potencjału nowoczesności, negowanego przez MacIntyre’a.

Różnice między obydwojma myślicielami ujawniają się także w ocenie roli i znaczenia reformacji; jeżeli dla MacIntyre’a jest to początek schyłku polegającego na odejściu od wspólnotowości, przybierającym postać odstąpienia od arystotelizmu i racjonalizmu, to Taylor pozytywnie ocenia ten przełomowy moment jako oznaczający zniesienie myślenia hierarchicznego oraz początki nowoczesnego indywidualizmu. Podobnie zasadniczo nieobecna epoka romantyzmu w myśli MacIntyre’a znajduje w refleksji Taylora swoje właściwe miejsce, jest ona bowiem interpretowana jako początek ekspresywistycznej koncepcji człowieka.

MacIntyre staje również pod zarzutem daleko idącej wybiórczości swoich narracji, albowiem, jakkolwiek przyznaje się do świadomych pominięć, jest u niego znacznie więcej autorów, nurtów i szkół myślenia, których nie poddał analizie, podczas gdy Taylorowska narracja, choć również nie jest wolna od tego rodzaju niepełności, ma charakter bardziej inkluzywny. W interpretacji Nowaka obaj autorzy różnią się znacznie także co do proponowanych przez nich remediów na bolączki nowoczesności; dla MacIntyre’a miałby być to powrót do arystotelesowskiego tomizmu, dla Taylora zaś romantyzm europejski.

Na podstawie szczegółowych analiz autor dochodzi do wniosku, że MacIntyre jest komunitarianinem radykalnym, potępiającym indywidualizm nowoczesności, że jest on — jak pisze

autor — „większym wspólnotowcem”. Taylor zaś, formułując znacznie łagodniejsze oceny, dostrzega możliwość i wartość rozwijania ideałów nowoczesności, w tym ideału autentyczności, ukształtowanego przez europejski romantyzm. Odmiennosc postaw obu tych autorów prowadzi do odmiennych ocen przyszłości; tradycjonalistyczny MacIntyre, odwołujący się do św. Augustyna, skłania się ku pesymistycznej ocenie człowieka i kierunku jego podążania. Natomiast Taylor dostrzega możliwość zubożenia jednostki przez zanurzenie jej we wspólnotę, stąd też stara się wypracować pośrednie, dialektyczne rozwiązanie sprzeczności między indywidualizmem i wspólnotowością; przybiera ono u niego postać „holistycznego indywidualizmu”. MacIntyre’owski pesymizm nie pozwala mu dostrzec żadnej pozytywnej przyszłości przed nowoczesnością, a Taylor, nieco podobnie do Habermasa, projekt nowoczesności rozumie jako niedokończony, a zarazem możliwy do modyfikacji. Optymizm Taylora skłania go do wskazywania zasobów tkwiących w kulturze nowoczesności, które można podjąć i rozwijać — stanowisko zaś MacIntyre’a wobec nowoczesności jest zdecydowanie i nieustępliwie wrogie, przy czym niejednokrotnie wrogie niesprawiedliwie.

Jakkolwiek ze starcia między dwoma omawianymi filozofami, jakie autor zaaranżował pod koniec swej książki, Taylor wydaje się wychodzić zwycięsko i okazuje swą przewagę nad MacIntyre’em, to w dalszej części obszernego podsumowania Nowak wskazuje także na szereg słabości filozofowania Taylora; warto podkreślić, że za słabości Taylorowskiego sposobu myślenia uznawane są te cechy, które przez innych autorów zostały zinterpretowane jako pozytywne przymioty jego filozofowania; dotyczy to w szczególności jego optymizmu i koncyliacyjności.

Zawarty w książce projekt naukowy zasługuje na wysoką ocenę. Jest to dzieło obszerne i erudycyjne, oparte na bardzo dobrej znajomości obszernej literatury przedmiotu, w tym najnowszej literatury obcojęzycznej i krajowej. Przedstawiona przez Nowaka propozycja intelektualna jest dziełem bardzo rzetelnej i solidnej metodologicznie pracy badawczej, która zaowocowała publikacją bardzo potrzebną. Potrzeba ta ma związek z tym, iż twórczość obu tych autorów, klasyfikowanych jako komunitarianie, doczekała się w literaturze polskiej i zagranicznej licznych komentarzy i omówień, często wzajemnie sprzecznych. Nadszedł więc czas na podsumowanie tego etapu debaty nad ich koncepcjami. Na tę właśnie potrzebę książka Witolda Nowaka odpowiada i czyni to na wysokim merytorycznym poziomie. Jego wkładem teoretycznym jest konstrukcja szczegółowej i bardzo interesującej narracji dotyczącej koncepcji obu omawianych filozofów wokół tego, co rzeczywiście ich łączy, a mianowicie ich krytycznego osądu nad epoką nowoczesności. Ważnym elementem oceny przedstawionej książki jest także to, że w swoich rekonstrukcjach, analizach i krytykach autor znacznie wykroczył poza dzieła samych omawianych filozofów, sięgając obficie do literatury zagranicznej i polskiej, w tym także do wypowiedzi bezpośrednio powiązanych z zagadnieniem współczesnej oceny nowoczesności, choć nienawiązującej do twórczości obu omawianych myślicieli. W ten sposób zaprezentował nie tylko dogłębną znajomość twórczości obu protagonistów swojej pracy, ale także erudycję w innych obszarach filozofii społecznej i politycznej, co znacznie wzbogaciło jego narrację i stanowi tym mocniejszy dowód samodzielności jego myślenia i poszukiwania.

Jakkolwiek lektura książki Nowaka potwierdza jego znakomite przygotowanie naukowe, to nasuwa także pewne uwagi krytyczne. Chciałbym zwrócić uwagę na cztery zagadnienia.

Pierwsze z nich dotyczy całościowej negatywnej oceny filozofii MacIntyre’a jako „wspólnotowca”. Pomijając zastrzeżenia wobec tego wyjątkowo niezgrabnego rzeczownika, który zdaje się funkcjonować jako epitet, wydaje się, iż autor w swej ocenie końcowej nie dość dużą wagę przywiązał do agonistycznego elementu rozumowania MacIntyre’a, stanowiącego w istocie esencję jego pojmowania wspólnotowości. W żadnej mierze nie można znaleźć u MacIntyre’a ideału wspólnoty, według którego pozbawione odrębnych cech, upodobnione do siebie jednostki tkwiłyby skrópowane we wspólnotowej jedności, trzymając się zgodnie za ręce. Elementy agonizmu funkcjonują u MacIntyre’a na płaszczyźnie jego rozumienia

relacji między jednostkami, między jednostkami a wspólnotami, do których należą, i co ważniejsze, z którymi nie są nierozzerwalnie związane, a także w rywalizacji między wspólnotami. Chodzi między innymi o to, że silnie społeczny, wspólnotowy charakter jednostki ludzkiej przejawia się nie tylko w naturalnym dążeniu do zagwarantowania sobie indywidualnego bezpieczeństwa, lecz również ujawnia się on w indywidualnym dążeniu do uznania. Pragnienie uznania bowiem, tj. ten czynnik, na który można złożyć odpowiedzialność za dążność do różnicowania się jednostek, za ich indywidualizowanie się i za ich rywalizacyjność, mogą one uzyskać jedynie w oczach innego człowieka. Choć więc pragnienie uznania, z jednej strony, popycha jednostki do zachowań społecznych i antywspólnotowych, to zarazem, z drugiej, dla takich społecznych jednostek związki z innymi ludźmi są również życiodajnie niezbędne, nawet jeżeli tylko po to, aby móc zyskiwać nad nimi przewagę i dominować nad nimi. Innymi słowy, nawet skrajny indywidualista okazuje się „wspólnotowcem”, chociaż zazwyczaj o tym nie wie.

Po drugie, autor jednoznacznie pozytywnie ocenia optymizm Taylora co do politycznych urzędzeń liberalnych, negatywnie zaś ocenia pesymistyczne opinie na ich temat, sformułowane przez MacIntyre'a. W świetle najnowszych wydarzeń, będących niewątpliwie rezultatem zwycięstwa liberalnych zasad organizacji życia społecznego, a zwłaszcza ekonomicznego, zdecydowanie skłaniałbym się ku odmiennemu rozłożeniu akcentów waloryzujących te kwestie. W ocenie najnowszych przemian sfery ekonomii trudno nie przychylić się do MacIntyre'owskiego osądu, zgodnie z którym elity menedżerskie, zarządzające nowoczesnością na jej różnych płaszczyznach są w znacznej mierze zbiorowiskiem zachłannych i bezwstydných barbarzyńców. Na naszych oczach toczy się bowiem spektakl ilustrujący to, w jaki sposób liberalizm gospodarczy, popychany ideologią nieustannego i coraz szybszego wzrostu i rozwoju, zyskał sposobność pokazania swojej prawdziwej twarzy z chwilą, gdy został wyjęty spod jakiegokolwiek demokratycznej kontroli. Są także pewne podstawy do sformułowania poglądów pesymistycznych idących dalej niż pesymizm MacIntyre'owski. Nie widać nawet szans na pojawienie się nowego św. Benedykta, który potrafiłby ocalić kurczące się oazy kultury i obyczajnego życia przed zalewem barbarzyństwa, które już nadeszło.

Kwestia trzecia dotyczy MacIntyre'owskiej nostalgii; jestem zdania, że to kolejne nieporozumienie, będące skutkiem potrzeby klasyfikowania rozmaitych doktryn i myślicieli w dogodnych katalogach i szufladach. Nie nostalgia dominuje w dziełach MacIntyre'a, lecz raczej ton alarmistyczny. Odwołanie do Arystotelesa czy Tomasza nie u niego jest apelem o powrót do jakichkolwiek idealizowanych wspólnot politycznych czy religijnych; jest ono raczej wyrazem poszukiwania narzędzia, które pozwoliłoby zrozumieć sprawy ludzkie w ich całości i w ich wzajemnym związku, a którego MacIntyre nie doszukał się w dziełach późniejszych, zwłaszcza współczesnych, przyczynkarskich filozofów, bo nie mógł ich tam znaleźć. Podobnie jak pesymizm, jego alarmistyczny ton jest być może zbyt częsty i zbyt natrętny, co może nasuwać przypuszczenie, że ostrzegając nas, w ten sposób, przed konsekwencjami nieustannej presji dalszego szybkiego rozwoju kultury nowoczesności, implikuje on, iż pragnie pohamować obecny rozpęd nowoczesności ku czemuś, co w jego ocenie może być tylko biegiem ku stanowi jeszcze bardziej dotkliwemu niż obecny. Jego alarmistyczny ton rozumiem więc jako poddyktowany przekonaniem o szkodliwości liberalnej idei nieustannego wzrostu i rozwoju, jego tradycjonalizm zaś rozumiem jako wołanie o uznanie regulującej i stabilizującej roli tradycji w życiu jednostek i wspólnot. Nawoływanie do tworzenia ekskluzywnych, zamkniętych wspólnot z kolei nie jest równoznaczne z nawoływaniem do powrotu do przeszłości, jest raczej wskazaniem sposobu obrony dokonań zachodniej cywilizacji przed nią samą.

Uwaga czwarta dotyczy stwierdzenia krytycznego wobec MacIntyre'a, że należałoby się zgodzić z Jackiem Filkiem, iż zamiast cnót i wymogów w sferze etyki, należy raczej uznać

konieczność myślenia o wartościach. Uważam, że „myślenie według wartości” jest typowo polskim nieszczęściem filozoficznym. „Wartości”, pojęcie odnoszące się do sfetyzowanych i urzeczowionych kategorii, są typowym wygaszaczem rozmowy (*conversation stopper*), które są wielce użyteczne w ideologicznym dyskursie mającym na celu pognębienie oponenta w debacie, lecz są pojęciem o niewielkiej użyteczności w autentycznych badaniach naukowych nad moralnością, co najwyżej jako przedmiot, nie zaś jako narzędzie tych badań.